

ALFRED SADOWSKI

ur. 1947; Bystrzejowice



Miejsce i czas wydarzeń	Bystrzejowice, PRL
Słowa kluczowe	Bystrzejowice, PRL, Romowie, Cyganie, tabory cygańskie

Tabory cygańskie

Jeździły tabory, ładne mieli te bryki. Niektórzy, nie wszyscy. Ale w takim taborze to byli chyba biedni i bogaci. Bo jeden jechał jednym konikiem, siwym i tylko poduszki były przykryte jakimś prześcieradłem, a inny to miał karetę jak wagon, rzeźbioną, w środku obrazy były. Parę koni, konie takie wypaśnięte były. Jeździli, tylko nigdzie nie pracowali, a pieniędzy mieli. Mieliśmy pole pod lasem, ojciec koniczyzny nasiał na siano. Wykosili, resztę końmi zdeptali, całą noc tam byli i kto tam mógł wiedzieć. Tutaj jak byli, to już ludzie pilnowali, bo to łąki były. To nie to, że tam zjadły konie, tylko wydeptali, później nie można było już wykosić tego. Ale oni chyba mieli jakiś prikaz, dobę czy dwie doby w jednym miejscu i musieli się przemieszczać zaraz. To jeździli, a to dziesięć, piętnaście tych karawanów, jeden za drugim.

Jakiegoś sołtysa prawdopodobnie mieli. Ale oni się nie meldowali tutaj nikomu, że będą kwaterować, tylko gdzie ich zastało, tam stawali. Oni przez lato wędrowali, a na zimę już gdzieś szukali kwatery. To był koniec 50. lat i lata 60.

Prawdopodobnie końmi handlowali. Jeździli też po tych miejscowościach, gdzieś kupił taniej, później na targ jechał sprzedać, a oni umieli się targować. Jeszcze jak jeździłem z ojcem, to widziałem, jak handlowali. Słyszałem, że w zakładach mięsnych mieli jakąś metodę opatentowaną, jakieś tam naczynia pobielane sprzedawali, kadzie czy coś. Ale jak wyłamał się im jakiś Cygan, to Polaka nie przyjmowali, tylko swojego, żeby tajemnicę trzymał.

Cyganie to ognisko palili i końmi się opiekowali, a Cyganki po wsiach chodziły. To jajek gdzieś tam ukradła czy kupiła, a to kurę gdzieś złapała. Pod tą kiecą miały takie rzemyki jak myśliwi, za łeb powiesiła kurę i przyniosła pod kiecką.

Oni tak przeważnie tutaj to w żniwa jeździli, jak ludzi w domu nie było. To łazili po

wsiach wtedy. A może tam jeszcze co i ukradli. Cyganki wróżyły, ale ja jeszcze za mały byłem. Akordeon mieli i skrzypce, to w wieczór śpiewali po swojemu, nie naszym językiem. My jako dzieci tam chodziliśmy. Psów mieli, wataha psów, i się te psy nie gryzły, tylko w tych watahach chodziły i leciały za nimi, jak oni się przemieszczali. Pamiętam, z baniaka pies wyciągnął łydę z kurczaka, Cygan go wystrzelał po pysku i znowu w baniak włożył.

Ładne takie bryki mieli. Z przodu siedział furman, to miał zadaszone, z tyłu były drzwi, to znowu taki taras był, że można było wyjść, takie ogrodzone barierką jak balkon. W środku, jak się spojrzało przez drzwi czy okna, to obrazy świętych były.

Data i miejsce nagrania	2018-07-29, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"